Nr. 28 10Tlipca 1938 Rok IV

POLSKA

JĘZYK LUDU POLSKIEGO



Górale śląscy.

Mówiąc o języku polskim, myślimy zazwyczaj o polszczyźnie literackiej. Obok niej jednak istnieje jeszcze polszczyzna ludowa, to znaczy język ludu polskiego. Między tymi dwoma rodzajami języka naszego istnieje wzajemny wpływ. Owszem, język literacki, zatym język naszych pisarzy i poetów, powstał w dawnych czasach z języka ludowego, został tylko z biegiem wieków wygładzony i coraz bardziej udoskonalony.

Kiedy powstał polski język literacki?

Powstanie języka literackiego dokonało się wtedy, kiedy po raz pierwszy zakwitła literatura polska. Stało się to w XVI w. Pisano wprawdzie po polsku i w XIV i w XV stuleciu, ale wówczas nie było jeszcze języka literackiego. Każdy pisarz pisał tak, jak mu serce dyktowało, nie trzymając się żadnych przepisów i prawideł. Przepisy i prawidła stworzyli dopiero pisarze i poeci XVI wieku, opierając się na języku ludowym. Uznali też, że pewne formy, zwroty i wyrażenia ludowe nie nadają się do tego, aby ich używać w dziełach drukowanych.

Powstała w ten sposób polszczyzna literacka. Przy jej kształtowaniu największe zasługi położył Mikołaj Rej, a zwłaszcza Jan Kochanowski. Późniejsi pisarze poi-



Rybaczki.

scy wzbogacili język literacki, upiększyli go i więcej wyrobili. Wreszcie ukazały się największe arcydzieła języka polskiego: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, dalej Kraszewskiego, Sienkiewicza, Reymonta i Żeromskiego.

Polski język literacki łączy wszystkich rodaków.

Tego właśnie języka literackiego uczymy się w szkole, tym językiem porozumiewają się wszyscy Polacy, bez względu na to czy pochodzą z Katowic, Krakowa, Lwowa, Poznania, Torunia, Warszawy czy Wilna, bez względu też na to , czy mieszkają w Polsce, czy za granicą. Dlatego też nasz język literacki jest najmocniejszym, najtrwalszym i najpewniejszym spoidłem, łączącym nas z rodakami ze wszystkich stron, nie tylko naszego kraju, ale nawet całego świata.

Odmiany języka ludowego.

Mowa ludu polskiego nie jest jednolitą. Zależnie od okolicy naszego kraju przybiera ona różny wygląd. Innymi słowy, mowa ludowa rozpada się na szereg narzeczy, zwanych też *dialektami*.

Polski język ludowy składa się z 5 najważniejszych narzeczy: 1) małopolskiego, 2) śląskiego, 3) wielkopolskiego, 4) mazowieckiego, 5) kaszubskiego. Wreszcie osobny dialekt Polaków, mieszkających na kresach wschodnich.

Przy bliższej i dokładniejszej obserwacji okazuje się, że każdy dialekt składa się znów z szeregu dialektów mniejszych. Te drobniejsze odmiany językowe nazywamy gwarami. Różnice między dwoma gwarami, sąsiadującymi z sobą, nie są oczywiście wielkie. Zwykle tylko wprawne ucho je posłyszy. Im bardziej się zaś od jednej gwary oddalamy, tym więcej pojawia się takich cech językowych, jakich tamta nie posiada.

W żadnym jednak wypadku nie naruszają one całości języka polskiego, tak, że gdy mazur z pojezierza pruskiego rozmawiać będzie z góralem, będą czuli obaj, choć nie mówią tak samo i chociaż nawzajem u siebie nie będą rozumieć pewnych wyrażeń.

Ponieważ na Mazowszu niema gór, nie zrozumie przeto mazur specjalnie góralskich wyrażeń, jak grań = grzbiet góry, *perć* = ścieżka w górach, *piargi* = usypiska kamieni na zboczach gór i t. p. Tak samo nie będzie wiedział, o co chodzi, gdy góral zacznie mówić o swym stroju i wymieni poszczególne jego części, jak *cuha* = sukmana góralska, *kierpce* = obuwie, *ciupaga* = laska zaopatrzona toporkiem i t. d.

Naodwrót niezrozumiałe będą dla górala mazurskie wyrazy, związane z rybactwem, jak *kłomia* i *ganta* = różne sieci rybackie, *wyrwak* i *ilos* = różne rodzaje przerębli t. j. otworu wybitego w lodzie na rzece lub stawie i t. p. Jeszcze innych znajdzie się tu szereg wyrazów, które to góralom, to mazurom będą obce. Co ciekawsze, niejednokrotnie ten sam przedmiot, ta sama roślina czy zwierzę tu taką, tam inną będzie nosić nazwę. Ziemniaki nazywają górale *grulami* lub *rzepą*, mazurzy zaś *bulwami*.



Kaszubianki.

A jednak się rozumiemy

Niezrozumiałe jużto dla jednych, jużto dla drugich wyrazy będą przecież w mniejszości w porównaniu z tymi, których wspólnie wszyscy Polacy używają. To też gdyby wędrowiec z dalekiego Mazowsza przemierzył Polskę całą, a zapukawszy do chaty górala, poprosił po mazursku o mleko i chleb i o drogę dalszą zapytał, zrozumieliby go bez trudności mieszkańcy



Łowiczanie.

gór. Gawędząc zaś z nim w czasie posiłku, udzieliliby mu informacyj, któreby były dlań całkiem jasne pomimo to, że po swojemu t. zn. po góralsku mówiliby jego gościnni gospodarze.

Podobne różnice, jakie w obrębie wyrazów dostrzegamy między narzeczem góralskim a narzeczem mazowieckim, zachodzą również między innymi dialektami naszego języka. Każdy z nich posiada taką gromadkę wyrazów, których gdzieindziej albo wcale niema, albo też znaczą co innego. Tym się tłumaczy, iż jednemu wyrazowi języka literackiego odpowiada niekiedy w narzeczach ludowych kilka rozmaitych wyrazów.

Weźmy dla przykładu bardzo pospolity wyraz *kogut* i zbadajmy, czy będziemy się też wszędzie w naszym kraju z nim spotykali. By się o tym przekonać, nie pozostaje nam nic innego, jak puścić się w podróż po Polsce i nasłuchiwać bacznie, czy lud tak samo tego pożytecznego ptaka nazywa, jak Polacy wykształceni. I cóż się okazuje? Otóż nie we wszystkich narzeczach ludowych nazywa się kogutem. W niektórych stronach Polski niema tego wyrazu, oznacza sie zaś koguta nazwami: *kohót, kokot, kobut. kur, kurak, kur as, koron* i *piejak.* W jednych okolicach tak, w innych inaczej.

Podobnie rzecz się ma z bardzo wielu wyrazami. Przytoczmy jeszcze jeden przykład. Ptak *wilga.* Nie jest to znowuż jedyna jego nazwą. Zowią go bowiem nadto *wywielgą* i *wywiołgą,* czasem *żołną* albo *zofiją* oraz *boguwolą.* Znowuż w jednych okolicach tak, w innych inaczej. Przykłady tego r 'dz.aiu możnaby mnożyć i mnożyć. Zadowolimy się jednak tymi kilkoma, świadczącymi dobitnie zarówno o urozmaiceniu, jak też o bogactwie polskiego języka ludowego.

Różnice gwary.

Zwracając uwagę na mowę ludu, dostrzeżemy, iż jej różnorodność polega rietylko na tym, że ta sama rzecz rozmaicie się nazywa w różnych zakątkach kraju. Gdy się lepiej z językiem ludowym oswoimy, zrobimy jeszcze jedno zajmujące odkrycie. Odmiana tego samego rzeczownika czy czasownika nie będzie w każdym szczególe jednakowa na całym obszarze Polski. Na południowym zachodzie Polski czerpią wodę ze *studni,* chodzą do *piewnice* i t. d., gdzieindziej jak w języku literackim mówią: ze *studni,* do *piwnicy* i t. d.

Tu mówią *niesiemy, chodzimy, robimy,* tam *niesiem, chodzimy, robim,* a jeszcze w innych częściach Polski *niesiewa, chodziwa, robiwa,* lub *niesiema, chodzima, robima.* Nie koniec na tym. Jeżeli nawet pe-



Poznanianki z Krobi.



Kurpianka.



Kurpiowie.



Poznaniak z kobzą.

wien wyraz ma to samo znaczenie i tę samą odmianę w każdym dialekcie, to jeszcze różne być może jego brzmienie, zależnie od okolicy. Wyrazy *szyja, sześć, żółty żaba, jeżdżą, czysty, czas* brzmią w ten sposób tylko w języku literackim oraz w narzeczach śląskich, wielkopolskich i pomorskich; w dialektach zaś małopolskich i pomorskich wymawia się je *syja, seść, żółty, zaba, cysty, cas, jezdzą,* albowiem te właśnie dialekty nie znają głosek *sz, ż, cz, dż* i na ich miejsce wprowadzają dźwięki *s, z, c, dz.*



Baca góralski.

Pisarze ludu naszego.

W ostatnich dziesiątkach lat szczególnie się wzmagało wśród naszych literatów zainteresowanie In dem, jego życiem, mową, obyczajami i zwyczajami. Widać to zwłaszcza w dziełach Kazimierza Tetmajera i Władysława Reymonta. Tetmajer odmalował w szeregu barwnych opowiadań tatrzańskich górali, Reymont zapoznał nas z dolą i niedolą ludu łowickiego. I jeden i drugi z tych znakomitych pisarzy nie lekceważył przytym języka ludowego, lecz rodzimą gwarą, to góralską, to łowiecką, kazał przemówić bohaterom swoich utworów. Mowę mieszkańców Gór Świętokrzyskich badał pisarz niemniej świetny, Stefan Żeromski. Upajał się on jej pięknością i jej zasobami swój własny język wzbogacił.

Ostatnio zaś zabłysnął talent Gustawa Morcinka, który w szeregu dzieł pisanych gwarą śląską, daje wspaniały obraz życia Ślązaków.

Czerpanie z nieprzebranego zdroju polszczyzny ludowej odświeża i urozmaica język literacki i nowego dodaje mu blasku. Dlatego stale zwracać się doń będą w przyszłości pisarze, którzy szczerą i prawdziwą miłością otaczają język ojczysty i dbają o jego rozwój. Stale też przy pomocy ich dzieł wpływać będzie język ludowy na język literacki.

Jak mówią w różnych stronach Polski?

W Małopolsce:

„Piekło zamknięte jest łogrom*nemy drzwiamy zelaznemy. Jak sie przed te drzwi przydzie, to trza za*pukać. Jak sie zapuko, tak zaroz djobeł, co siedzi na warcie, pyto sie:

— Chto tam?

Trza powiedzie:

— Jo grzesno dusa.

Tak wtedy łon łotworzy i juz mo w ksiedze zapisane, na jakie meki człowiek mo póść.

Na łogniskach stojo łokrutne



kotły, a w nich pełno dus sie gotuje. Tam jino same djobły sie kreco i ci, co moź abo wode noso do kotłów. Stary Lucyper jak jaki Miemiec we fraku poli se fajkę i kuśtyko po piekle z rekamy w kie*seniach i wysyło dj obłów na świat, zeby ludzi kusiyli".

Na Mazowszu:

Na północny wschód od narze*cza małopolskie rozciąga się dialekt **mazowiecki.** Różnymi gwarami te*go dialektu mówią mazury nie tyl*ko w Polsce mieszkający, ale rów*nież ci, których siedziby leżą poza granicami naszego kraju, w Pru*siech Wschodnich. Oto przykład:

„Lis i niedźwiydź sukali sobzie żyru. Jednygo razu ześli sie razym i niedźwiydź pita się lisa:

— Gdzieś buł, coś sie tak usar*gał?

Lis mu poziedział:

— Łapałym ribi.

— No, a dość ześ nałapał? — pita sie niedźwiydź.

O, dość, enom nie poredził ich przyniyść — odpoziedział lis.

Niedźwiydź chciał iść na ti ribi, ale nie ziedział, gdzie ich sukać. To tez móziuł lisoju, zebi go tam zaprowadziuł".

W Wielkopolsce:

Opuszczamy już jednak Ma*zowsze i przenosimy się teraz do Wielkopolski. O języku ludowym tej części Polski można nabrać wy*obrażenia z następującego krótkie*go opowiadania:

„Jedyn łociec mioł jednygo sy*na. Już tak długo na niego robiul i mu sie ju naprzykrzyło. A tyn syn był już dosyć stary. A łociec mo*wiuł do tego syna:

— Zarób co na życie tyż, na mnie samygo nie możesz patrzyć. Byś chcioł tylko żryć, a nic nie ro*bić.

A tyn syn zaś mówiuł do łojca:

— Łojcze, sie póde lepi łuczyć.

Ten łociec łodpowiado:

— Jak chcesz, to sie bierz łucz!"

Szczególną osobliwością narze*cza wielkopolskiego, odróżniającą je zarówno od dialektu małopol*skiego, jak i mazowieckiego jest za*chowanie spółgłosek sz, ż, cz, dż. Na tym terenie mówi się zatym po*dobnie jak w języku literackim czyja, żaba, czas, jeżdżę w przeci*wieństwie do Małopolski i Mazowsza, gdzie w ustach ludu brzmią te wyrazy syja, zaba, cas, jezdzę.

Na Śląsku:

Wędrując z Wielkopolski ku południowi, zmuszeni znowu jeste*śmy przekroczyć granice Państwa Polskiego, by się dostać między ro*daków naszych, mieszkających na niemieckim Śląsku. Choć już kilka*set lat są w niewoli u Niemców, nie zapomnieli języka przodków i jak przed wiekami, tak i dziś jeszcze mówią, śpiewają i modlą się po polsku.



Wilnianka.

Gwary ludu śląskiego stanowią nieodłączną cząstkę polskiego języ*ka ludowego i nie są w większym stopniu różne od polszczyzny lite*rackiej, jak gwary małopolskie, ma*zowieckie czy wielkopolskie. Prze*kona nas o tym w śląskiej gwarze urywek znanej baśni o siedmiu bra*ciach zamienionych w kruki:



Zaleszczykowianin.



W góralskiej zagrodzie.

„Była jedna matka, miała sied* miu synów i pośli do skoły; óna piekła chlyb i prosiły te dzieci, ze* by im te placki popiekła, a óna na prędce przepomniała tą rzec. I przy* sły te dzieci z tyj skoły i mówiły tej matce swojej o te placki, a óna mówiła:

— Jo do fondamantu zapom* niała.

I óna sie bardzo rozgniywała nad tem:

— Bodaj byśta sie krukoma stali!

Tak sie rychtyk wypołniło i sia* dły te siedem kruków, pokłoniły sie matce, podziękowały, poleciały prec".

Istnieje nadto narzecze języka polskiego, którego zrozumienie na- stręcza pewne trudności, a to dla- tego, iż odbiega od polskiego języ- ka literackiego w większej liczbie wypadków, niż omówione dotąd narzecza.

Na Kaszubach:

Narzeczem tym jest mowa Ka* szubów, trzymających od wieków straż nad polskim morzem. Jest rze* czą ciekawą i zasługującą na wzmiankę, że w narzeczu tym dru* kuje się od dość dawna książki, skutkiem czego powstała nieduża literatura kaszubska. Najwybitniej* szym jej dziełem jest napisany przez Jarosza Derdowskiego utwór poetycki „O panu Czarlińskim, co do Pucka po sieci jechał", czyli po kaszubsku: „O ponu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachoł".

Początek jego brzmi następują* co:

„Druche! Chyże le nadstawta bliży
wasze usze,
Bo ja wama pełną ksążkę zaro
nałgac muszę.
Nie wiem, jak ne łgorście mesie ze
łba sę wewiją,
Ale wama o Czorlińscim zelżę
hrysto ryją:
Co on weżeł, ciej do Pucka jachoł
roz po sece —
Jedno smnioc sę wama będzie,
drudzie płakać lece [x]).

Utwór swój poprzedził Der* dowski wierszem:

„Czujcie tu ze serca toni
Skłod nasz apostolści:
— Nie ma Kaszub bez Poloni,
A bez Kaszub Polści" [2]).

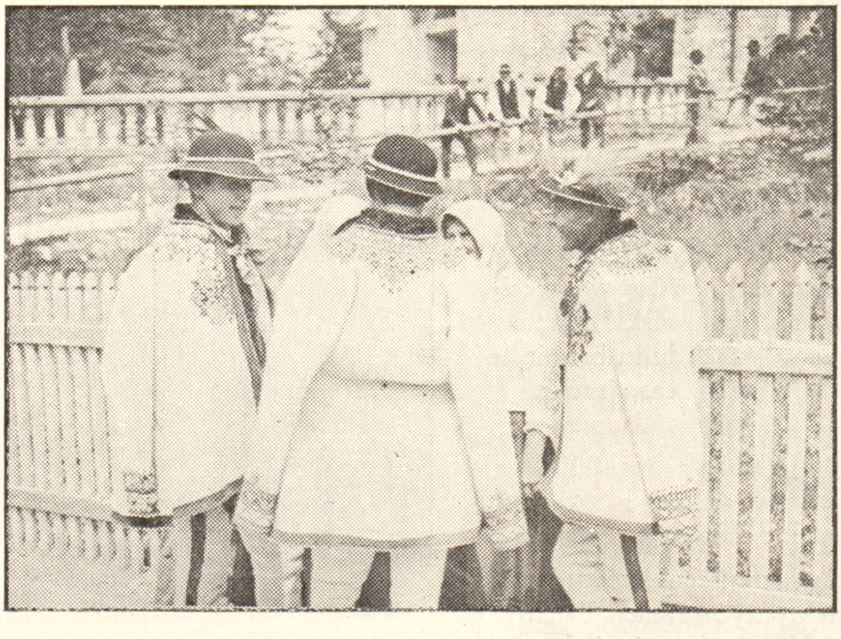
---

*) „Druhowie (przyjaciele) ! Szybko tylko nadstawcie bliżej wasze uszy, Bo ja wam pełną książkę zaraz opowiedzieć mu- szę. Nie wiem, jak te poetyckie myśli z głowy się wywijają, Ale wam o Czarliń- skim opowiem historię: Co on przeżył, gdy do Pucka jechał raz po sieci — Jedno śmiać się wam będzie, drugie pła- kać lice".

[2]) „Czujcie tu z serca toni (= głębi), Skąd nasz apostolski (= nasze wyznanie wiary): — Niema Kaszub bez Polonji (= Polski), A bez Kaszub Polski".

Obszar i siła liczebna języka polskiego.

Granice odrodzonej Rzeczypo* spolitej Polskiej nie objęły niestety wszystkich ziem polskich, zamiesz* kałych wyłącznie lub w większości przez Polaków. Na północy, zacho* dzie, a częściowo i południu dość znaczne obszary najrdzenniej poi* skiego kraju należą do państw ob* cych: do Niemiec i wolnego miasta



Typy małopolskie.

Gdańska, oraz do Czechosłowacji. Jedynie na wschodzie granica języ* ka polskiego nie przekracza granic państwowych, a nawet w dość du* żej odległości od wschodnich koń* czyn jednolitego pod względem ję* zykowym obszaru polskiego bieg* nie tutaj linia graniczna Polski. Po* między tymi dwoma granicami, na* szego państwa i języka, rozpoście* ra się szeroki szmat ziemi z ludno* ścią mieszaną, polską i ruską.

W Niemczech ponad półtora miliona Polaków.

W obrębie Niemiec wielkie, graniczące z Polską skupienia lud* ności polskiej znajdują się w Pru* siech Wschodnich tudzież naŚlą* sku, prastarym piastowskim dziedzictwie. Prócz tego wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej rozsypane są po niemieckiej stronie większe i mniejsze grupy wsi polskich. Liczba Polaków w Prusiech Wschód* nich wynosi okrągło licząc 400 ty* sięcy, w czym większość stanowią t. zw. mazury pruscy. W niemiec* kiej części Śląska mieszka 600 ty* sięcy naszych ziomków, w innych zaś nadgranicznych okręgach 50 ty* sięcy. Wolne miasto Gdańsk posia* da bezmała 40*tysięczną rzeszę Po* laków. W sumie prawie przeszło półtora miliona Polaków odcięła granica niemiecka i gdańska od Polski, wyrywając ich niejako z żywego ciała polskiego.

W Czechosłowacji 180.000 Rodaków.

Podobny stan rzeczy widzimy na dużym odcinku naszej granicy z Czechosłowacją. Spora część Ślą* ska cieszyńskiego ze 100 tysięczną ludnością polską wchodzi w skład państwa czeskoslowackiego. 1˝ oż samo się dzieje na południu w okręgu czadeckim, na Orawie i Spi* szu. I tutaj zamieszkały przez 80 tysięcy polskich górali skrawek polskiego kraju pozostał w obcym państwie. Razem 180 tysięcy Pola* ków, osiadłych gromadą na poi* skiej ziemi, należy do Czechosło* wacji.



Para Ślązaków.



Bacowie z Istebnej.



Para Zywieczczan.

Na Litwie

Około 200.000, a więc ponad 10% ogółu ludności stanowią Po* lacy. Najliczniejsze skupienia znaj* dują się w pasie przygranicznym, kolo Kowna oraz Kiejdan. Zwla* szcza stolica państwa litewskiego, Kowno, posiada bardzo poważny odsetek ludności polskiej. Podob* nie w większości miast, szczególnie w południowej części państwa.

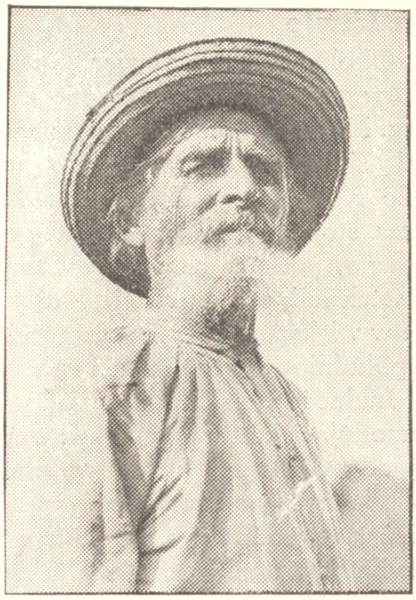
Ludność polska, zasiedziała tu i przodująca kulturalnie, przed woj* ną odgrywała na Litwie wybitną rolę, ułatwioną brakiem przeci* wieństw narodowych. Po wojnie z chwilą powstania państwa litew* skiego sytuacja uległa radykalnej zmianie. Żywiołowi polskiemu zo* stała narzucona walka, której nie pragnął, a która w znacznym stop* niu przekreślała jego bogaty a do* broczynny wkład i dorobek. Poprą* wę położenia ludności polskiej na Litwie utrudniał brak normalnych stosunków między Polską a Litwą. Nawiązane obecnie stosunki dy* plomatyczne, w wyniku zdecydo* wanego stanowiska Polski, oraz przywrócone stosunki handlowe i komunikacyjne, otwierają możli* wości ustalenia między obu pań* stwami dobrych stosunków są* siedzkich.

Okres ucisku ludności polskiej poprzez niezliczone zakazy i utrud* nienia paraliżował rozwój jej życia narodowego i zaznaczył się przy* musowym zlikwidowaniem wielu organizacji polskich, zanikiem szkolnictwa polskiego, skrępowa* niem prasy polskiej. Mimo wszel* kich utrudnień w pracy narodowej, ludność polska na Litwie stała nie* złomnie w obronie polskości swych uczuć i ducha.

Na Łotwie

Oficjalne statystyki łotewskie z r. 1935 podają liczbę Polaków na około 50.000, nie licząc sezonowej emigracji robotników rolnych z Polski, która dochodzi do 40.000.

Poważną stratę poniosła lud* ność polska na Łotwie w dziedzi* nie szkolnictwa. Gdy w r. 1930/31 na obszarze Latgalii i powiatu iłłuk* sztańskiego było 33 szkół pow*



Poleszuk.

szechnych (w tym 6 oddziałów przy szkołach łotewskich), to obec* nie jest ich zaledwie 7 (w tym 2 klasy przy szkołach łotewskich), liczba zaś uczęszczających do tych szkół dzieci polskich spadła z 3510 do 900. Są nadto 2 gimnazja poi* skie, nadto komplet polski w gim* nazjum w Dyneburgu.

W Rumunii

Na obszarze Rumunii mieszka ok. 80000 Polaków. Ośrodkiem polskości są Czerniowce. Szkół powszechnych jest 14; pobiera w nich naukę 2000 młodzieży poi* skiej. Działalność oświatową poza* szkolną prowadzą Domy Polskie, posiadające świetlice i czytelnie.

8 milionów Braci naszych zagranicą.

Jeżeli zliczymy Polaków zamie* szkałych w państwie polskim i na sąsiadujących z nim polskich czę* ściach państwa niemieckiego i cze* skosłowackiego, otrzymamy liczbę 23 milionów 280 tysięcy Polaków obok siebie żyjących. Pokaźna ta liczba nie obejmuje jeszcze wszyst* kich Polaków. Nie wszycy mają szczęście żyć i pracować w swoim państwie czy przynajmniej na swo* jej od przodków odziedziczonej ziemi. Wielu naszych braci zły los rozpędził po całym świecie. I tak mieszka w Rosji 900 tysięcy Pola* ków, na Litwie (kowieńskiej) 200 tysięcy, we Francji więcej niż pół miliona, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 4 miliony, w Kanadzie 100 tysięcy, a w Brazylii 200 tysięcy. W rozprószeniu we wszystkich nieledwie zakątkach ku* li ziemskiej żyje nadto koło milio* na polskich emigrantów. Daje to wszystko razem ogólną liczbę 30 milionów Polaków.

Nasza granica zachodnia

Sąsiadem języka polskiego z za* chodniej strony jest dzisiaj język niemiecki. Niezawsze tak jednak było i niezawsze tak samo wyglą* dała zachodnia granica polszczyz* ny, jak obecnie. Lat kilkaset jesz* cze temu zamieszkiwały polskie ple* miona cały Śląsk aż po rzekę Bo* brzę, dzielącą go od Saksonii, a wy* żej zajmowały wschodnie prowin* cje dzisiejszych Niemiec aż po rze* kę Odrę, wpadającą do morza Bał* tyckiego koło Szczecina. Zachód* nimi sąsiadami Polaków byli wów* czas nie Niemcy, lecz bratnie szcze* py Słowian połabskich. Dopiero gdy one po podbiciu ich przez Niemców uległy germanizacji, ze* tknął się bezpośrednio naród poi* ski z Niemcami i stanął im na prze* szkodzie w bezwzględnym ich par* ciu na Wschód. Niezabezpieczone jednak należycie przed wrogiem zachodnie granice ziem polskich ugięły się pod ich naciskiem i powoli zaczęły się przesuwać ku wschodowi. Z każdym wiekiem tra* ciliśmy na zachodzie rozległe zie* mie oraz ich ludności na rzecz postępującej germanizacji. Zmartwychwstanie Państwa Polskiego powstrzymało ten pochód do pewnego przynajmniej stopnia. Przynajmniej na tych ziemiach polskich, które przypadły Państwu Polskiemu, może się swobodnie język polski rozwijać. W polskich natomiast okolicach Niemiec, jak np. na Śląsku i w Prusiech Wschodnich, po staremu grozi mu niebezpieczeństwo ze strony niemczyzny. W tych punktach językowego terytorium pol-



Wolynianka.

skiego wre nadal zacięta, choć bezkrwawa walka między tymi dwoma językami i narodami. Jej rozstrzygnięcie przyniesie przyszłość. Wytężyć winniśmy wszystkie siły, by nie wypadło ono na naszą niekorzyść, by się znów nie skurczyła na zachodzie polska ziemia.

Frontem do Polaków zagranicą.

Ale to jeszcze nie wszystko. Do naszych obowiązków należy rów* nież czuwanie nad tym, aby roz* proszeni po świecie nasi ziomko* wie nie zatracali w obcym środowi* sku mowy ojczystej. Nieraz muszą im w tym pomóc Polacy w kraju mieszkający. O tym także winniś* my dobrze pamiętać.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.